

Uczyć i nie zwariować.

Nauczyciel musi wiedzieć wszystko, być nieomylny, zawsze na stanowisku, zawsze do dyspozycji uczniów i ich rodziców. Tak przynajmniej uważają uczniowie. I nie oszukujemy się: sami robimy sobie krecią robotę i utwierdzamy ich w tym przekonaniu.

Nauczyciel nie musi wiedzieć wszystkiego

Nie przekonujemy uczniów do tego, że wiemy wszystko, z każdej dziedziny. To przecież nieprawda. Jesteśmy wyspecjalizowani w jakiejś dziedzinie. Mamy jakieś hobby, dodatkowe zainteresowania. Znamy się na naszej pracy, jesteśmy znawcami w wykładanej przez nas dziedzinie, mamy wiadomości z zakresu naszego hobby. I tego się trzymajmy. Możemy bowiem narazić się na śmieszność opowiadając, że znamy się na czymś o czym kompletnie nie mamy pojęcia. Lub popaść w konflikt z kolegami z pracy jeśli np. jesteśmy wuefistami, a przekonujemy uczniów, że wiemy lepiej jak rozwiązać zadanie niż ich pani od matematyki. Poza tym jeśli jesteśmy ekspertami w jakiejś dziedzinie to nie znaczy, że na każde pytanie z tej dziedziny musimy odpowiadać bez zastanowienia, lub, że nie możemy sprawdzić jakiejś książki jaka jest odpowiedź. Nie musimy przecież pamiętać wszystkiego. Jest to niemożliwe. Pewne informacje, takie, których stale nie przywołujemy mogą nam umknąć z pamięci. I nie powinniśmy się tego wstydić. Nie róbmy wokół siebie aury świętości. Jesteśmy przecież tylko ludźmi.

Pomyłka też się może przydarzyć. To też jest rzecz ludzka. A my jesteśmy przecież tylko ludźmi. Mamy prawo się pomylić. Ale przyznajmy się do błędu. Będzie to lepsze niż przekonywanie uczniów, że mamy rację. Jakimi będziemy fachowcami, jeśli uczniowie sprawdzą wiadomość i będą wiedzieli, że popełniliśmy błąd, a my się do tego nie przyznamy? Uczniowie nie będą mieli do nas zaufania jako do wykładowcy, przestaniemy być dla nich autorytetem. Jak moglibyśmy być, jeśli kłamiemy?

Musimy być zawsze na stanowisku

Ludziom spoza środowiska nauczycielskiego wydaje się, że nauczyciele mają dużo wolnego czasu. Dobrze wiemy, że to nieprawda. Praca w szkole to nie jest praca od dziewiątej do piątej. To nie jest praca, z której się wychodzi i można o niej nie myśleć. Chcąc być dobrym nauczycielem, wychowawcą musimy stale myśleć o naszej pracy, o uczniach, przygotowywać się do lekcji. Czasami trzeba zadzwonić do rodziców po pracy, po południu, w godzinach wieczornych. Trzeba niekiedy przyjść przed lekcjami lub po lekcjach, żeby uporać się z papierkową robotą, której przecież nie jest mało. Musimy pamiętać o naprawde wielu rzeczach. Dlatego coś może nam umknąć. Dlatego nie możemy być nieomylni. Poza tym mamy przecież oprócz pracy także swoje domy, rodziny. Nimi też przecież musimy się zająć. Nikt nie zwolni nas z obowiązku dbania o dom i rodzinę. Nikt też nie może przekonać nas o tym, że nasi współmałżonkowie i nasze dzieci są mniej ważne niż nasza praca, że są na

drugim planie. Ktoś, kto ma rodzinę zawsze będzie stawiał ją na pierwszym miejscu. Pracę można zmienić. Rodzinę – nie. Dlatego nie możemy być zawsze na stanowisku. Bo pomimo tego, że praca może być całym naszym życiem, to i tak będzie zawsze drugim naszym domem. Bez względu na to jaki zawód wykonujemy.

Jeśli chodzi o to kiedy i jak możemy być do dyspozycji uczniów, to należy określić jasne zasady kiedy i jak nasi uczniowie mogą się z nami kontaktować. To pozwoli nam uniknąć stresu, że zawsze i wszędzie możemy być atakowani problemami naszych podopiecznych, a co za tym idzie możemy mieć do czynienia z przysłowiowym „wchodzeniem na głowę”. I przekonajmy uczniów i rodziców, że tak jest najlepiej, że to najlepsze rozwiązanie. Wtedy będziemy mogli pracować spokojnie.

Jeśli przyjmimy takie założenia nasza praca będzie o wiele bardziej przyjemna i mniej stresująca. A to pozwoli nam długo w spokoju pracować, w dobrym zdrowiu psychicznym i cieszyć się naszą pracą.